

Przeklinam wodę.

Uruguru Pnaga!! Uruguru!!!

Przyjdźcie tutaj, o wielkie, Kalahari i Namakua! Przyjdź Słońce i zjedz wodę...

Bo przyszła, jak złodziej Pawjan w nocy pod siedziby ludzkie i zjadła żywot Puszczy... Bo przyszła i zjadła to, czego jeść jej nie wolno... Uruguru!!

Niech ją pokaleczy wichur...

Niech Ogień napadnie na nią za bóg za bóg i uczyni z niej parę....

Ooo!! Przyjdź Trąbo Wszechmocna i wypij Wodę!

Przebac, że śmiem wołać do Ciebie, o Niegarniona...

Boję się, ale przyjdź i wypij Wodę!

Zabij mnie i połam koły moje, ale wypij Wodę...

Uruguru — Tangua, Kalahari i Namakua!!!

Za straszliwie zachłystnięcie się wodą Bawołów i Lampartów... Za śmiertelne wycie trwogi, która żelazną łapą zgmiotła pyski zwierząt i znęca się nad nimi.

Za szybko łapanie powietrza przez Lud Puszczy, któremu Woda zimna wlewa się przez Uszy, Nozdrza i Paszczęki....

Wodo! Wodo! Za ten pokarm, który zjadłaś, a który mi był dla Ciebie — zemsty wołam!

PULK. ULICK DE BURGH, C. B.

HARCERZE WĘDROWCY.

(The Rover Scouts).

Pytanie, co czynić z dorastającymi chłopcami istnieje od dawna i rozważyliśmy je szeroko w ruchu harcerskim; obecnie znajdujemy na nie odpowiedź w tworzeniu Oddziałów Starszych Harcerzy, zwanych **Wędrowcami**.

Problem jest potrójny:

1. Co mamy czynić, aby utrzymać starszych skautów pod dobrymi wpływami, skoro poczynają oni uważać, że rychło wyczerpali źródła działania ruchu harcerskiego.

2. Co mamy czynić z wielu dzielnymi harcerzami, którzy powracając z służby wojskowej, obawiają się podjąć na nowo swą działalność w starej drużynie.

3. Co mamy czynić z chłopcami, którzy „odkryli“ harcerstwo mając 15 lub 16 lat życia, i nie chcą należeć do drużyny, składającej się ze znacznie młodszych chłopców.

Celem rozwiązania tych zagadnień, ułożono plan Harcerzy Wędrowców, i — o ile dotąd czas pozwolił na wykonanie go — wyniki udowadniają w istocie, że jest on koniecznym potrzebny.

Chłopcu, który zbliża się do dojrzałości i czuje, że wyrósł już ze współdziału w zajęciach swej drużyny, organizacja Wędrowców daje zajęcia i próby, które będą nam pomocne w jego przyszłym zawodzie i przy których nadarza mu się sposobność niesienia pomocy młodszym braciom.

Chłopcu, który wraca z czynnej służby, robi ona miejsce w dawniejszej drużynie, lecz w starszym oddziale, pomiędzy równymi mu stanowiskiem i doświadczeniem.

Chłopiec, który przylączy się do ruchu w wieku 15 lub 16 lat, znajduje w niej towarzystwo rówieśników, nowe zajęcia i dłoń pomocną w krytycznym okresie swego życia.

Wędrowiec różni się od młodszego harcerza małymi dodatkami i zmianami w stroju i uzbrojeniu; ma on swą własną świetlicę czyli „Jaskinię wędrowców“; ma swe specjalne ćwiczenia i sposobność do pełnienia służby publicznej dla ogółu, a również prace we własnej drużynie; może też wraz z innymi, w miarę swych upodobań, specjalizować się w swym przyszłym zawodzie.

Plan, który został przedłożony harcerzom do zrobienia zeń użytku w razie potrzeby, spotkał się z wielkimi uznaniem wszędzie, i ma on poparcie wychowawców i władz, oraz harcerzy i chłopców.

Podczas wojny starsi harcerze specjalizowali się w przedmiotach, w których pragnęli być użytych w służbie czynnej.

W różnych częściach kraju otwarto kilka kursów lotnictwa, za pozwoleniem i przy współpracy ministerstwa lotnictwa; duża liczba harcerzy została przyjętych do R. A. F., jako kadeci, oraz jako mechanicy; wszyscy oni — bez wyjątku — przeszli przez odnośne próby.

Proponowaniem jest rozszerzenie oddziałów Wędrowców morskich, mając na widoku pozyskanie dobrze wyszkolonych inżynierów i oficerów dla naszej marynarki handlowej; rolnicza strona ruchu wykazuje pomyślne rezultaty, ku zadowoleniu i przy współpracy Wydziału Rolnictwa i Rybołówstwa. Oddziały przemysłowe, rzemieślnicze i kupieckie będą działały przy współdziału zwierzchności szkół technicznych i dokształcających, co daje nadzieję wydania pięknych wyników tej pożytecznej pracy.

BAJKA.

Hen — tam za morzem, za potężnymi pasmami ciemnych gór, w rozkosznych dolinach obsypanych kwieciami, ogrzanych ciepłymi promieniami słońca — panował potężny król.

Młody był jeszcze, — a jednak w państwie jego panowała wieczna radość i wesele. Nie było tam słyhać płaczu biedaków, — ani jęku chorych, — Wszyscy ludzie radośnie uśmiechali się do ciepłego wiecznego lata. Państwo to kwitło już od wieków, boć odkąd tylko ludzie pamięcią sięgnąć mogli, zawsze rozciągał nad nimi opiekę „kwiat szczęścia“.

Kwitł on we wspianych ogrodach króla: Wejścia do nich strzegła złocista brama, którą obsiadł rój ptasząt rozśpiewanych i tęczowych motyli. A dalej — jak tylko okiem sięgnąć same kwiaty i kwiaty, wśród gajów również obsypanych kwieciami. Jedne podnosiły dumnie ku słońcu świetne korony, jak „drogocenne klejnoty, inne schylały wspianą